Posłuchaj

()

(Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa od Wieczerzy Pańskiej do pojmania Jego w Ogrojcu).

LEKCYA (Filip, rozdział 2, wiersz 5—12)

Bracia, to w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego Siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, dlaczego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych; a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.
EWANGELIA (Mat. rozdz. 21, wiersz 1—10).

Wonczas, gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem, i przyszedł do Betfagi, do Góry Oliwnej; tedy posłał dwu uczniów Swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią. Odwiążcie i przywiedźcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje; a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce syońskiej: Oto Król twój jedzie tobie cichy, siedzący na oślicy, i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nię odzienia swoje, i wsadzili Go na nię. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze. A drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze słali, a rzesze przodem i z tyłu idące, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

Właściwy tydzień Męki Pańskiej, tydzień smutku i ciszy, Wielki Tydzień, w którym spłynęła na ludzkość największa łaska, rozpoczyna się od Kwietnej czyli Palmowej Niedzieli, tak nazwanej od palm, jakie kapłani zwykle w tym dniu święcą. Z dniem dzisiejszym też rozpoczyna Kościół św. najuroczystsze rozpamiętywania Męki Pańskiej i począwszy od Mszy św. dzisiejszej, takową przez dni następne ogłasza.

Przez półczwarta roku chodził Zbawiciel Pan po kraju żydowskim, napominał, przestrzegał przed Sądem Bożym, któremu ulegną wszyscy stroniący od pokuty i działał błogo i dobroczynnie. Minął wreszcie jego czas — zapowiedziany przez Daniela.

Żydów nic tłomaczyć i uniewinnić nie mogło, gdyż w ich oczach działy się takie dziwy i cuda, że tylko złość ludzka w uporze trwać mogła. Jedni przyjęli Słowo Boże, u drugich upłynął czas łaski. Tak zbliżyło się wielkie zdarzenie, z którego wypłynąć miało źródło łaski i zbawienia całej ludzkości; rozpoczęła się Męka Pańska.

Już dawno odgrażano się przeciw Zbawicielowi, gdyż obłuda kapłanów i Faryzeuszów każdemu była jawną. Dlatego też w ostatnich czasach Pan Jezus wcale do Jerozolimy nie chodził. Dopiero cztery dni przed Wielkanocą, to jest dniem, w którym na mocy dawnego zwyczaju zabijano baranka Wielkanocnego, ukazał się w Jerozolimie. Gdy przyszedł do Betfagi pod Górę Oliwną, wysłał dwoje uczniów do Betanii po oślicę, wsiadł na nią i pojechał do Jerozolimy, aby się ziściła przepowiednia Zacharyasza Proroka: „Raduj się wielce, córko Syonu, wykrzykaj córko Jeruzalem! Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel; On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy.“ (Zacharyasz 9, 9).

W Jerozolimie wszczął się ruch wielki, gdyż niedawno temu wskrzesił był Łazarza, który od trzech dni leżał w grobie; cudu tego nikt zaprzeczyć nie mógł. Lud był w uniesieniu radości, kapłani zgrzytali zębami. Gdy się rozeszła pogłoska, że cudotwórca się zbliża, lud wyszedł na Jego przyjęcie, oddawał Mu hołdy królewskie, uścielał Jego drogę gałązkami palmowemi i wołał: „Hosanna, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie król Izraelski!“ (Jan 12, 13). Tak więc okrzyknięto Zbawiciela królem Izraela, a ów okrzyk „Hosanna“ był potępieniem tych, którzy w pięć dni potem wołali: „Ukrzyżujcie Go.“

Szatan opętał Judasza, zwanego Iskaryotem, znanego z chciwości, iż poszedł do arcykapłanów i setników i umówił się z nimi, iż wyda w ich ręce Pana Jezusa. Cieszyli się bezecni i obiecali mu zdradę wynagrodzić trzydziestu srebrnikami. Nadszedł nareszcie dzień niekwaszonego chleba, w którym miano zabić baranka Wielkanocnego. W tym dniu rozpoczęła się święta Męka Jezusowa; On bowiem był prawdziwym barankiem, który miał ofiarować życie za grzechy tego świata. Było to znowu przejście; od tego dnia bowiem przechodzi Anioł śmierci około odkupionych Krwią Chrystusa i nazwanych Jego Imieniem.

Nasamprzód spożywał Pan baranka, aby dopełnić woli prawa, a potem dał dowód Swej nieograniczonej miłości, oddając Apostołom Siebie samego na pokarm, i ofiarując się w Ofierze bezkrwawej i ucząc ich, jak mają Jego, rzeczywistego i prawdziwego Arcykapłana ofiarować, tak jak On się nazajutrz w krwawej poświęcił ofierze. Można i w to uwierzyć, co natchnione i uprzywilejowane od Boga dusze w widzeniu oglądały, że w tej uroczystej godzinie wyświęcił Apostołów na Biskupów. Potem zanucił z uczniami Hymn pochwalny, zapowiedziawszy im, co Go czeka, dodawszy im odwagi, umocniwszy ich obietnicą Ducha świętego, jako nowego pocieszyciela i pomodliwszy się za nich i za cały Kościół słowami, które odtąd nazywano Modlitwą Arcykapłańską. Potem przeszli przez strumień Cedron i udali się, mijając Getsemanę, do góry Oliwnej, którą sobie Pan obrał jako miejsce modlitwy, gdzie po całych nocach wstawiał się do Ojca niebieskiego za biedną ludzkość i gdzie się sposobił i przygotowywał na straszne męki, jakie Go czekały. Miejsce to było Judaszowi dobrze znanem. Tam łatwo było Pana Jezusa uwięzić bez obawy wzburzenia i powstania ludu. Wiedział Pan o zamierzonej zdradzie Judasza i zbliżył się do niego, gdyż nadeszła godzina Jego.

Gdy stanęli na miejscu, rzekł Pan do uczniów: „Siądźcie tutaj, Ja tymczasem pójdę i pomodlę się.“ Zabrał z Sobą Piotra, Jana i Jakóba, którzy byli świadkami Jego przemienienia na górze Tabor i w te do nich odezwał się słowa: „Stroskaną jest dusza Moja; pozostańcie tutaj i czuwajcie ze Mną.“ Znużenie i słabość skleiła powieki uczniów; zasnęli przeto, a tak Pan musiał sam jeden odbyć gorzką walkę śmiertelną. Po trzykroć zawołał: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode Mnie ten kielich. A wszakże nie Moja wola, ale Twoja niech się stanie. I ukazał Mu się Anioł z Nieba, posilając Go. A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot Jego jak krople krwi zbiegającej na ziemię.“ (Łuk. 22, 42—44).

Cóż przejmowało Zbawiciela takim lękiem? Trzy obrazy przesuwały się przed oczyma Jego i wyciskały pot z oblicza Jego. Nasamprzód widział grzechy całego świata przed Sobą; straszny ciężar tych zbrodni miał wziąć na Swoje barki, dźwigać go i zadośćuczynić za nie Ojcu niebieskiemu. Takim był pierwszy strach. Drugą obawą, która Go przejęła, była myśl strasznych cierpień, które Go czekały i przed któremi wzdrygała się Jego natura ludzka. Ten krwawy pot, to posilenie z Nieba, którego potrzebował, ta błagalna modlitwa uczy nas, iż Zbawiciel był człowiekiem i że Bóstwo Jego nie miało najmniejszego wpływu na cierpienia, na które miało być wystawione ciało Jego. Trzeci lęk pochodził z myśli, że mimo strasznych mąk, okazanej przez Niego miłości i bolesnej śmierci, miało tylu pozostać zatwardziałymi w grzechu i pójść na wieczną zgubę. Takie były Jego smutne myśli, które Go przeniknęły i były jakby zapowiedzią boleści i mąk, na które niezadługo miał być wystawionym.

Stoczywszy tę walkę z Sobą i pokonawszy nagabywające Go po trzykroć pokusy zupełnem zdaniem się na wolę Bożą, tak jak

już raz był pokonał trzykrotną pokusę posłuszeństwem rozkazowi Boga, wstał Pan i przebudziwszy uczniów, rzekł do nich: „Wstańcie, chodźmy; zbliża się ten, który Mnie zdradzi.“

Nauka moralna.

Straszny, okropny widok przedstawia się na modlitwie w Ogrojcu oczom Jezusa Chrystusa. Jaka to szkarada jednego grzechu śmiertelnego! Któżby z nas zniósł widok jednego tylko, gdyby go Bóg przed duszą naszą, oderwaną od zmysłów a przenikającą rzeczy w istocie swojej, postawił. A tu ich tyle! a każdy ma odpowiedni wyraz, malujący jego szpetność wewnętrzną. A tu ich bez liczby! nagromadzonych przez lat cztery tysiące, przez miliony milionów ludzi na zabój i potęgę grzeszących, wszystkie w całem znaczeniu, pod swoimi znakami, w szeregach nieprzeliczonych przed Jezusem stanęły! Wszelkiego rodzaju sprosności zmysłowe, gniewy, nienawiści, zazdrości, zdrady, potwarze, mężobójstwa, oszukaństwa, obłudy, świętokradztwa! Ach! któż to wszystko rozpozna i policzy! A wszystkie uderzają na Niego, cisną, jakby ciężar całego świata, przyznają się do Niego, jakoby wołając: I my Twoje, czy i nas bierzesz na Siebie? Pan Jezus spogląda z obrzydzeniem na prawo i lewo, ale napróżno! Gdziekolwiek się obróci, grzech tylko spotyka, grzech widzi, grzech słyszy, grzechu się dotyka, grzechem oddycha, grzech pije. Znieść nie może takiego widoku, a jednak nie śmie odepchnąć, nie śmie się nie przyznać, bo je wziął na Siebie, przyznał za Swoje, stał się istotnie grzechem i przekleństwem za nas. Czuje całą hańbę, jakoby za grzechy własne i nie śmie oczu podnieść ku Niebu. Jeżeli Pan Bóg tak karze Syna Swego jedynego, widząc w Nim

tylko postać grzesznika, to jakaż kara oczekuje nas za własne grzechy, gdy bez żalu za nie zejdziemy z tego świata. Błagajmy przeto Pana, aby nas miał w Swej pieczy i udzielił wielkiej gorliwości w pokucie, aby ona przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa naprawdę uczyniła nas godną Twojego miłosierdzia.

Modlitwa.

> Wszechmogący, wiekuisty Boże, który chcąc rodzajowi ludzkiemu dać do naśladowania wzór pokory, poleciłeś Zbawicielowi naszemu stać się człowiekiem i podjąć śmierć krzyżową; spraw łaskawie, byśmy się stali godnymi powziąć naukę z Jego cierpliwości i mieć udział w Jego zmartwychwstaniu. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related